Nr. 268. (Wydanie poranne). We Lwowie, piątek dnia 10 czerwca 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W. Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

Kwasy angielsko-niemieckie.

Lwów 10 czerwca.

Niepewna, wojną rosyjsko-japońską wywołana sytuacja polityczna w Europie, daje powód do mnóstwa jak najdalej idących kombinacyj, które z końcem bieżącego miesiąca znowu o jedną się powiększą. Doroczny przegląd floty niemieckiej w Kilonji, mieć będzie w tym roku specjalną atrakcję: Król Edward angielski przybędzie tam jako gość Wilhelma II. Odwiedziny te naprzód już cień rzucają, a prasa niemiecka, francuska i angielska, przeróżne wyciąga wnioski, jaki będzie rezultat owego spotkania monarchów. Jedni twierdzą, że formuje się obecnie nowe trójprzymierze angielsko-francuskie, tak, że Niemcy zupełnie zostałyby izolowane, a inni znowu są przekonani, że trójprzymierze to obejmie Anglję, Francję i Włochy, które wykorzystać chcą obecne położenie Rosji i na Bałkanie jakąś wdrożą akcję. Jeszcze inni upewniają, że Anglja, której politycy nieprzyjemnie odczuwają zbliżenie się Niemiec do Rosji, przez wizytę swojego króla, wzbudzić chcą w Rosji niedowierzanie do polityki Wilhelma.

A jednak, wizyta króla Edwarda w Kilonji ma zapewne wyłącznie tylko dynastyczne znaczenie. Wilhelm odwiedził królewskiego swojego wuja natychmiast po jego koronacji, ten zaś dotychczas wizyty mu nie oddał. Dłuższe zwlekanie z nią, możnaby usprawiedliwiać przypuszczeniem, że między obu pokrewnemi dynastjami, panuje naprężenie stosunków, podobne temu, jakie w latach ostatnich zapanowało między narodem niemieckim, a angielskim. A stosunki te układały się bardzo źle i po obu stronach były już symptomy otwartej nieprzyjaźni. Londyńska *Morning Post*, stojąca bardzo blisko angielskiego urzędu spraw zagranicznych, ogłosiła niedawno artykuł o stosunkach angielsko-niemieckich. Wybitny pewien polityk angielski twierdził w nim, że Bismark wytężył wszystkie swe siły, aby owoce wojny 1870 r. dla samych tylko Niemiec zabezpieczyć. Przewidział on także sojusz franko-rosyjski, a ponieważ wiedział, że przeszkodzić mu nie zdoła, jako przeciwwagę stworzył niemiecko-austrjacko-włoskie trójprzymierze, usunąwszy na bok Anglję. Nienawidził on brytańskiego liberalizmu i angielskich parlamentarnych rządów. Obawiał się też wpływów angielskiego liberalizmu na swych ziomków, za wszelką więc cenę starał się stworzyć i podsycać w Niemczech niechęć do Anglji.

Usiłowania te odniosły skutek i lat już 20, od najuboższej chaty aż do pałaców w całych Niemczech wszystkie klasy i stany antibrytańsko są usposobione, a najpoważniejsi historycy niemieccy jak Tretschke, Lehmann, Delbrück, uważali za swe zadanie zwalczanie Anglji i wszystkiego co angielskie. W tej też nienawisci do Anglji, szukać należy źródła owej gorącej chęci Bismarka zbliżenia się do Francji w latach 1883 i 1884, kiedyto szedł jej zupełnie na rękę, byle tylko Anglję zaszachować. Równocześnie, starał się on również zaostrzać wszelkie rosyjsko-angielskie nieporozumienia.

Naodwrót: Niemcy nie cieszyły się w Anglji szczególną sympatją. Lud angielski zobojętniał wobec Niemców od czasu powstania związku celnego, co prawda nie tyle ze względów politycznych, ile z kupieckiej zazdrości. Sympatje angielskie nie były po stronie Niemców ani w czasie wojny o Szlezwik Holsztyn, ani w czasie wojny z Francją. Obecny rozwój ekonomiczny Niemiec, ich polityka kolonjalna i silna flota wojenna, działają po tamtej stronie kanału drażniąco i pomimo, że Niemcy nigdzie nie stają Anglji w drodze, ni w Afryce, ni w Chinach, ni na archipelagach morza południowego, to jednak opinja publiczna po obu stronach burzy się coraz bardziej. Wojna Anglji z Burami zatruła wzajemne niemiecko-angielskie stosunki tylu nowymi kwasami, że ich skutki dotychczas jeszcze dają się odczuwać. Kiedy cesarz Wilhelm usiłował wpłynąć na polepszenie się wzajemnych stosunków, spotkał się w swoim kraju z nader silnym protestem opinji, która obawiała się, że polityka niemiecka na usługi Anglji oddać się może.

W ostatnich czasach, stosunki wzajemne polepszyły się nieco. Prasa angielska zaprzestała pisać w tonie drażniącym Niemców; spostrzeżono nagle, że poważnych różnic między Anglją a Niemcami niema wcale i „niemiecki straszak“ jest absurdem. Jedyną kwestję sporną stanowi wojna celna z Kanadą — nic ponadto. Dopóki Niemcy nie pożądają krajów, będących własnością lub objętych wpływami Anglji, dopóty powodu do nieporozumienia nie będzie.

To germanofilskie usposobienie angielskiej prasy, nie jest jednak ogólnem, gdyż przeważna część najpoważniejszych dzienników przestrzega i protestuje przeciw zbytniemu zbliżaniu się do Niemiec, które gotowe wyzyskać wizytę kilońską na szkodę Anglji.

Prasa niemiecka zachowuje się wobec tej wizyty bardzo zimno i bardzo niedyplomatycznie, o ile bowiem z jednej strony wyraża nadzieję że odwiedziny króla Edwarda przyczynią się do nawiązania lepszych stosunków między obu tak bliskimi sobie rasą, historją i kulturą narodami, o tyle przestrzega, że w tym samym stopniu, o ile polepszyłyby się stosunki Niemiec do Anglji, pogorszyłyby się one do Rosji. „Król Edward przyjeżdża z próżnemi rękami — wołają najwpływowsze berlińskie dzienniki — a mamy nadzieję, że również z próżnemi rękami powróci do Londynu“.

Zwrot w kwestji tybetańskiej.

Przed dwoma dniami rozeszła się wiadomość, która powszechną wywołała sensację, mianowicie wiadomość o zawarciu układu między Anglją i Rosją w sprawie tybetańskiej.

Zdawało się dotychczas, że wyprawa angielska do Tybetu ma na celu już nietylko zmuszenie Dalaj Lamy do zawarcia traktatu handlowego, ale że Anglja chce skorzystać z kłopotów Rosji na Wschodzie i jeśli nie wcieli Tybetu do swych posiadłości, to przynajmniej rozciągnie nad nim swój protektorat. Wielkie więc zdziwienie wywołała wiadomość o mającej nastąpić zgodzie pomiędzy oboma państwami, tem większe, że — jak zapewniają — Anglja miała pierwsza podać Rosji rękę w tej sprawie.

Akcja angielska w Tybecie była dla Rosji wielkiej wagi, to też wywołała silne zaniepokojenie i energiczny protest z jej strony, protest, żądający poszanowania nietykalności Tybetu. Wielkiej wagi dla Rosji akcja ta była dlatego także, że zajęcie Tybetu przez Anglję, przyniosłoby Rosji utratę przedmurza przeciw Anglji w Azji i zachwiałoby silnie jej wpływem na stosunki azjatyckie, a o zmierzeniu się z Anglją wobec wojny z Japonją Rosja myśleć nie mogła. To też propozycje pokojowe, zmierzające do utrzymania *status quo* przyjęła Rosja bardzo chętnie, jako pozostawiające jej w przyszłości możność swobodnego działania w Tybecie.

Warunki zawartego traktatu mają polegać na tem, że Anglji wolno zawrzeć traktat handlowy z Tybetem, że będzie mogła zakładać tam stacje handlowe i utrzymywać swojego rezydenta w Lhassie. Traktat obejmować ma dalej zobowiązania Anglji co do uszanowania niepodległości Tybetu, wycofania załóg wojskowych, uznania interesów Rosji i zwierzchniczej władzy Chin nad Tybetem. Jak zapewniają, traktat ten ma usunąć też istniejący między Anglją a Rosją spór, tyczący się rybołostwa w cieśninie Behringa.

Taki zwrot w kwestji tybetańskiej byłby faktem istotnie bardzo znamiennym, dotychczas bowiem utrzymywały się przypuszczenia, że wojna na dalekim Wschodzie może oddziałać i na europejskich sprzymierzeńców państw walczących. Tymczasem sprzymierzeńcy ci zachowują ścisłą neutralność, a ugoda angielsko-rosyjska i układ angielsko-francuski mają być zwrotem w dotychczasowej polityce europejskiej, liczącym się ze wzrostem potęgi japońskiej.

Znaczenie Portu Artura.

Pewien oficer rosyjski wykładał ostatnimi czasy w Paryżu znaną teorję, wedle której rola fortec w czasie wojny jest prawie żadna, wszystko bowiem zależy jednak od wielkich bitew, staczanych na wolnem polu. Przypomniał on przy tej sposobności, jak zgubny wpływ wywarł Metz w roku 1870 na armję francuską i na zachowanie się marszałka Bazain'ea. Zdaniem tego oficera, Kuropatkin nie może uledz podobnym pomyłkom. Przechodząc następnie do napiętnowania „błędu“, jaki rzekomo Japończycy popełnili, przez oblęganie Portu Artura, rzekł: „Tem lepiej dla nas! Niech sobie japończycy Port Artura zdobędą, a my tymczasem będziemy mogli spokojnie skoncentrować się w Liaojan!“...

Francuski dziennik *Le Temps*, omawiając ten wykład, zbija to zapatrywanie i tak pisze o znaczeniu Portu Artura w toczącej się obecnie wojnie rosyjsko-japońskiej:

„Słyszeliśmy niegdyś z ust samego cara, że posiadanie Portu Artura jest niezbędnem dla ostatecznego opanowania morza na Dalekim Wschodzie. I w istocie, najbardziej nawet ambitna autokracja nie mogłaby na mapie światowej znaleść pozycji geograficznej bardziej pozazdroszczenia godnej, a przytem ważniejszego punktu strategicznego! Tu jest właściwy Bosfor wschodni. Port Artura jest dla zatoki Peczili tem samem, czem Stambuł dla Morza Czarnego; panuje nad Morzem Żółtem i oddziaływa korzystnie na Chiny i Koreę. Będzie on też w najbliższej przyszłości pierwszorzędną stacją dla żeglugi, jest bowiem przystanią naturalną, bardzo obszerną i znakomicie ubezpieczoną.

Korzyści tych Rosja jeszcze nie wyzyskała, lecz liczyła na to, że wyzyska je wkrótce, gdy wziąwszy Port Artura, uczyni zeń punkt centralny swej zewnętrznej działalności. Dalny był tylko tworem administracyjnym, fantazją osobistą ministra, dekoracją podobną do zamków Potemkina. Port Artura natomiast zamieszkały; byli tam urzędnicy, marynarze i żołnierze; był siedzibą zakładów wojskowych i rezydencją wicekróla, był jednem słowem — „stolicą“ i jako taką już mogli Japończycy uczynić ją punktem ataku, dla swej armji, nie grzesząc przeciw zasadom Moltkego ani Napoleona.

Rosjanie też na tym punkcie nie oddawali się złudzeniom, dlatego skoncentrowali w Porcie Artura imponujące siły obronne i dwie dywizje polne, specjalną armję forteczną i załogę okrętów, które razem przedstawiają siłę 50.000 ludzi, które pod dobrą komendą generała Stoessla mogą tylko opierać się przez kilka miesięcy. Wszystko jednak w wojnie jest możliwe, a hipoteza upadku Portu Artura musi niezawodnie chwilami zajmować umysł Kuropatkina i wówczas niemożliwą jest rzeczą, aby nie zdawał sobie sprawy z fatalnych konsekwencyj tego faktu. Wówczas 50.000 ludzi kapitulowałoby w Porcie Artura, a chociaż bywały już także wypadki, chociaż kapitulacje pod Metz i Sedanem były jeszcze może boleśniejsze dla honoru francuskiego, to jednak Francja w r. 1870 przez stuknięcie nogą o swą ziemię rewolucyjną odnalazła natychmiast nową armję; Rosja natomiast sprowadzać by musiała, nowe zasiłki drogą kołową, nieskończenie długą linją kolei transyberyjskiej, a doświadczenie uczy, że dla sprowadzenia do Mandżurji 50 000 ludzi potrzeba około dwóch miesięcy czasu.

Lecz strata na siłach i czasie nie jest jeszcze wszystkiem. Trzeba pomyśleć, coby się stało z pozycją strategiczną Rosjan, gdyby Japończycy zainstalowali się w Porcie Artura. Tylko ponownem oblężeniem możnaby ich stamtąd wyprzeć, a zorganizowanie oblężenia z drugiego końca świata i bez pomocy morza — to zadanie przechodzące siły ludzkie, to zadanie, które podejmuje się tylko w takim wypadku, kiedy idzie już o byt całego kraju, lub kiedy nie ma już nic do stracenia.

Sprawa ta ma jednak jeszcze ciemniejszą stronę; upadek Portu Artura pociągnąłby za sobą niezawodnie ruinę floty rosyjskiej i absolutne opanowanie morza przez Japończyków. Stanby się oni nieuchwytni na kontynencie, mając możliwość wylądowania wszędzie i powrotu na morze z którejkolwiek strony; byłaby to gra w chowankę, z niedźwiedziem rosyjskim a małpą japońską, gra, w której małpa byłaby zawsze górą. A w następstwie upadku Portu Artura nie mogłoby być mowy o walce zaczepnej, o walce masowej; kampania z r. 1904 byłaby rozstrzygniętą na Dalekim Wschodzie. Rosjanie wiedzą o tem i dlatego przywiązują tyle nadziei do floty bałtyckiej, jeżeli kiedykolwiek uda jej się połączyć z Portem Artura; stąd starania, z jakiem przygotowują swą koncentrację w Liaojan, ażeby przed porą deszczową wystąpić z liczebną przewagą.

Z Sofji.

(Od naszego korespondenta).

Sofja, 1 czerwca.

Powrót wychodźców macedońskich przewleka się coraz bardziej. Rząd bułgarski dokłada wszelkich starań, by o konieczności tego powrotu przekonać nieszczęśliwych, którym doznane klęski odebrały wiarę. Synod nakazał, by księża macedońscy wrócili do kraju, gdzie brak duchowieństwa wielki. Strach przed dzikością Turków i przed nędzą, tamuje drogę swobodnego powrotu i położenie nad wyraz ciężkie dla wszystkich, nie zapowiada rychłej zmiany na lepsze. Powracającym do kraju, daje rząd bułgarski chleba dostatek; urzędnicy uspokajają emigrantów, zapewniają, iż w Turcji nic złego ich nie czeka. Konsulowie pilnują oczywiście, by wykroczeń nie było. A jednak rezultat dotąd bardzo słaby. 120.000 franków nie zapewnia biedakom chleba, a chociaż do zbytków i tu nie nawykli, umieją liczyć i lękają się z biedy pójść na nędzę.

Jeden z najtęższych bułgarskich dziennikarzy, p. N. Daskałow, który objechał całą Macedonję, pisze w *Weczernej Poszcie*, że **g ł ó d s i ę z b l i ż a!** Jego list, pełen strasznej powagi, może obudzić trwogę w najszerszych kołach, może powstrzymać powrót emigrantów — ale wywoła też niezawodnie i pomoc.

Bułgarja swych rodaków nie opuści. Minister spraw wewnętrznych Petkow, już dał doskonały początek. Oto na jego wniosek uchwaliła rada ministrów, zaciągnąć w banku rolniczym miljon franków pożyczki, ażeby go rozdać Macedończykom na zagospodarowanie się, bez procentów na lat pięć. Pomysł zaiste obywatelski, wobec którego szermierka dziennikarska stanie się bezsilną. Emigranci, widząc taką znaczną pomoc, chętniej wyruszą do kraju, a wspomnienie tego czynu złączy ich jeszcze silniej z Bułgarją, która dla nich jest ideałem politycznym, do którego bezsprzecznie dążą. Czynem tym Bułgarja ratuje współbraci, a zapewnia sobie wśród nich wielkie znaczenie. To w położeniu Bułgarji na Bałkanie i w stosunku jej najnowszym do Serbji, warte wiele miljonów.

Dobre gospodarstwo Bułgarji, doskonała organizacja armji, tak są widoczne, iż nawet pisma opozycyjne, widząc siłę państwa, powołują się na nią. *Weczerna Poszta*, która rządowi wciąż dokucza, bardzo ostro występuje przeciwko Turcji, twierdząc, iż ta oszukała Bułgarję, jak oszukuje całą Europę i oszukiwać będzie dalej, bo w krętactwie jest niewyczerpaną. Będzie tak czyniła dopóty, „**d o p ó k i B u ł g a r z y n i e p o p r ą s w y c h ż ą d a ń b a g n e t a m i!**“

Słowa śmiałe, ale dowodzą, iż przekonanie o wielkiej sile Bułgarji przenika tak rządowców jak i opozycjonistów.

Według obliczeń *Reform*, wychodźców z Macedonji było w Bułgarji mało, gdyż 25 000 przypada na wilajet adrjanopolski, najokropniej zniszczony. Zdaniem tego pisma, Turcja nie zaniecha prześladowania Bułgarów w tym wilajecie, bo celem jej: wyparcie ich zupełne, a zasiedlanie tej najważniejszej dzielnicy Turcji europejskiej Turkami, wychodźcami z Bułgarji, Serbji i Bośni. *Reformy* twierdzą, iż komisja kolonizacyjna w Stambule zostaje pod osobistym nadzorem sułtana. Wilajet adrjanopolski jest rzeczywiście jedyną ostoją Turcji w Europie. Zasiedlanie jego Turkami mogłoby być dla sułtanatu ratunkiem na czas jakiś. Ochotników do osiedlania nie brak. Z Bułgarji i innych krajów Turcy emigrują wciąż. Sprzedają tu ziemię i mieliby za co kupić tam. Ale o zamianie ludzi za ludzi, ziemi za ziemię, nie może być mowy.

MADAME E. CARO.

Trzy akty.

(Dokończenie).

III.

Jakże niemiłem jest oczekiwanie! Czas wlecze się niemiłosiernie, a sercem miotają naprzemiany: radość, trwoga i niepokój. Gdy zegar wydzwonił piątą, Marcela, wyciągnięta na otomance, podniosła swą jasną główkę, oparła się na łokciu i wyszeptała:

— Zdaje się, że zadzwoniono w przedpokoju... Czyżby to on już był?

Zarumieniła się i uśmiechnęła radośnie, a w oczach zamigotały promienne blaski. Poprawiła instynktownie fałdy swej czarnej **sukni.**

— Może nie powinnam go przyjmować w stroju żałobnym... teraz, gdy życie i nadzieja uśmiechają się do mnie. Ale już zapóźno na zmianę toalety. Zresztą wszystko jedno, czyż nie zna mnie dobrze, aby zwracać uwagę na taką drobnostkę?

Tak, znał jej życie, myśli, duszę, wie że po śmierci męża usunęła się od świata i rok żałoby przebywa u swej teściowej na prowincji. Czternaście miesięcy upłynęło od tej chwili i nikt zarzucić jej nie może najmniejszej niewłaściwości, a że kochała Lucyana oddawna, nikt prócz niego o tem nie wiedział. Wczoraj otrzymała od niego bilecik: „Wiem, że pani przyjechała, pozwól więc odwiedzić się, droga przyjaciółko; pragnę cię zobaczyć i pogawędzić długo, serdecznie, jak z istotą, która mię pojmie w zupełności. Chcę ci powiedzieć coś bardzo, bardzo ważnego“.

— Kochany chłopiec, znam treść tego **„czegoś bardzo ważnego“.**

— Pan Valerie! Służący uniósł ciężką portjerę, wprowadzając gościa. Marcela podniosła się i zdawało się, że w pierwszem uniesieniu radości zarzuci mu ręce na ramiona, ale onieśmielona stanęła, nie ruszając się z miejsca.

Lucjan ujął obie jej dłonie i okrywając pocałunkiem mówił:

— Kochanko! przyjaciółko droga, Marcelko moja!..

— Nakoniec! nakoniec! — wyszeptała.

— Obawiałem się, że już nigdy nie przyjedziesz ze swojej prowincji.

— Obłudny! wiedziałeś nadto dobrze, że wrócę. Czyż nie jesteś panem mych myśli i czynów?

— Gdybym nim był, nie byłabyś wyjeżdżała.

— A jednak sam mi to radziłeś. Nie pamiętasz? Ale co tam! nie sprzeczajmy się! Czy się bardzo cieszysz, że mię widzisz?

— Nie wątpisz chyba. Jestem bardzo, bardzo szczęśliwy!

Usiedli obok siebie, ręka w rekę, ale spojrzenia ich nie zeszły się ani razu i Marcela uczuła naraz niepokój i chłód w głębi serca. Dlaczego? Nie umiałaby odpowiedzieć, nie zranił ją przecież niczem, głos jego był słodki i drżący, prawdopodobnie ze wzruszenia, nie mogła mu nic zarzucić, a jednak inaczej wyobrażała sobie to spotkanie...

— Mów mi pani o swem życiu, podczas długiej nieobecności.

— O mojem życiu? Znasz je dobrze, drogi przyjacielu; prawie klasztorne, w towarzystwie starej teściowej i kapelana. Opisywałam ci przecież wszystko. A możeś nie czytywał wcale moich listów?

— Złośliwa! umiem je na pamięć te kochane, drogie listy.

— Obecność kapelana była mi wielką osłodą, jego mądre rady i nauki uspakajały mię, bo czasami cierpiałam bardzo.

— Ja również doznawałem cierpień, myśląc o tobie; dręczyły mię wyrzuty sumienia.

— Drogi mój, powiedz tylko, że nie zapomniałeś o mnie... czasami bowiem ogarniała mię rozpacz i zwątpienie.. twoje listy wydawały mi się dziwnie chłodne, wymuszone, jakbyś się obawiał zdradzić ze swemi myślami... potem tłómaczyłam to sobie wielką delikatnością uczucia... bo i ciebie dręczyły wyrzuty, prawda?

— Wyrzuty?

— Tak, zdradzałeś uczciwego człowieka i przyjaciela.

— O, co to, to nie! nie chcę uchodzić za lepszego, niż jestem. Dawniej gdy żył... istotnie doznawałem czegoś podobnego, ale teraz, gdy umarł; jeśli cierpiałem, to nad czem innem, pragnąłem cię ujrzeć i prosić o przebaczenie...

— O przebaczenie? Cóż ja mam ci przebaczyć? Jestem tyle winną, co i ty, winniejszą nawet od ciebie stokrotnie.

— Marcelo!

— Widzisz, sama surowo się sądzę, wiem, że to było złe, bardzo złe postępowanie... a jednak nie pogardziłeś mną... za to właśnie cię uwielbiam. Wiem, że są mężczyźni pogardzający temi, które dla nich się zapomniały, które im poświęciły swoją cześć, życie, duszę! Są niegodziwcy, mający wstrętną odwagę opuszczenia unieszczęśliwionej przez siebie istoty. To nikczemne! okropne! a jednak tak bywa... Lecz ja ci przerwałam, chciałeś mówić o sobie...

— Nie, nie, dzisiaj pragnę tylko widzieć cię i słyszeć.

— A jeśli bardzo poproszę?

— W tej chwili nie mogę.

— Zdajesz cię być cierpiący?

— Nie... to jest... istotnie cierpię... nawet bardzo cierpię... Do widzenia, Marcelo!

— Odchodzisz tak nagle? Ale przyjdziesz wieczorem? Zresztą dziś właśnie pierwszy raz otwieram mój salon... na twoją intencję.

— Tak, tak, przyjdę, jeżeli cierpienie moje nie stanie na przeszkodzie.

Ukląkł przed Marcelą, okrywając jej ręce pocałunkami.

— Umarłbym, gdybym się z tobą inaczej w tej chwili pożegnał. Jeszcze raz muszę ci powtórzyć, że cię bardzo, bardzo kochałem.

— A teraz?

— Teraz także... bardzo... wierz mi... wierzysz?

— Wierzę i dziękuję ci, mój przyjacielu!

Valerie wyszedł, a Marcela, zostawszy sama, pogrążyła się w głęboką zadumę. Jej biedne serce kołatało i drżało, jak ptaszę uwięzione w klatce; sama nie wiedząc czemu, miała ochotę zapłakać boleśnie... A jednak on był taki dobry, taki czuły! Wieczór się zbliżał, zajęła się toaletą, chciała się wydać swym gościom ładną, bardzo ładną. Oddawna nie miała nic jasnego na sobie i dziś z przyjemnością przyglądała się w dużem lustrze swej postaci udrapowanej w białą suknię. Na szyi miała perły, które Lucjan tak lubił...

Najpierw przyjechała jej przyjaciółka, Klotylda Pernet z mężem i siostrzeńcem, anemicznym chłopcem z wybladłemi oczami.

— Ach! jakaś ty ładna! — rzekła Klotylda.

— Olśniewająco piękna! — dodał p. Pernet, a młodzieniaszek wytrzeszczył swoje blade źrenice.

— Tuż za nami jechał młodzieniec, który będzie się bardzo starał podobać tobie.

— Valerie? — spytała Marcela, rumieniąc się.

— Nie! Réne Maufrain. Lucjan prawdopodobnie nie przybędzie.

— Dlaczego?

— Nie wypada mu opuszczać narzeczonej.

— Tak, tak, miłość obowiązuje — wtrącił p. Pernet.

— Jego na...?

— Ależ tak, nie wiedziałaś o tem? żeni się z małą Denizą Vancelles, „niewinną“, jak ją powszechnie nazywają. Znasz ją zapewne.

— Tak, Marcela znała Denizę!

Usta jej nie wydały żadnego dźwięku, choć serce szarpały sępy Prometeuszowe Miała ochotę wybuchnąć szalonym śmiechem, lub rzewnym płaczem, zrzucić białą suknię i ulubione przez niego perły. Nie uczyniła tego wszystkiego, stała przed swymi gośćmi strojna, uśmiechnięta.

— Już od roku przeszło są zaręczeni — kontynuowała Klotylda — wszyscy o tem wiedzą! zaręczyny odbyły się jeszcze przed śmiercią twego męża. Ale prawda, nie widywałaś nikogo przez długi czas, zakopawszy się na prowincji, więc wiadomość ta nie doszła cię.

Nowoprzybyli goście zbliżyli się do Marceli, która ich przyjmowała z tym samym, co poprzednio uśmiechem.

Ten uśmiech... to więcej niż łzy, niż krzyk rozpaczy i bolu.

— Zachwycająca! — szeptano. — Piękniejsza i młodsza, niż dawniej. Tak jej ładnie z tą matową bladością. Ktoby przypuszczał, że tak boleć będzie nad śmiercią Ferrouil'a.

— Cóż chcecie, nie był młody i piękny, ale zawsze mąż...

Marcela tymczasem uśmiechała się ciągle, a w duszy jej i sercu dźwięczały wyrazy: Żeni się z „niewinną.“

Bułgarzy wilajetu adrjanopolskiego nie opuszczą. Ta ziemia krwią ich tylekroć okupiana, jest im ojczyzną, której nie przefrymarczą. Głód, nędza, krwawe prześladowania im nie nowina. Lud oświecony, zna dzieje. Dziś uporniej trzymać się będą swej ziemi, gdy im nadzieja błysnęła ze strony Europy. Dziś drogę do skarg znają i wszelka skarga idzie do sądu tureckiego dopiero wtedy, gdy ją konsulowie znają. Szczególniej austro-węgierskie konsulaty cieszą się zaufaniem. Rosyjskie powoli zdobywają sobie uznanie. U jednych i drugich szuka lud rady, pomocy i obrony. Nie dziw więc, że i obecnie posłano skargi na nadużycia w Macedonji i w Adrjanopolskiem do agentów dyplomatycznych w Sofji. Sposób to d skonały, bo przecina drogę matactwom tureckim, a w każdym razie skraca ich trwanie. Zanim Turcja zdoła się wykręcić, choćby na krótko, już mamy gotową odpowiedź, że dane jej, to fałsz. — Turcja tego nie lubi.

Dwóch Macedończyków, którzy wieźli do Sofji skargi, w drodze tajemniczo zamordowano. Zdarzenie to budzi wielkie zainteresowanie. O rabunku nie ma i mowy; morderstwo ma charakter bardzo polityczny. Ostatecznie fakt ten pobudzi rząd bułgarski i mocarstwa do energiczniejszego działania; skargi pełne faktów rychło będą sprawdzane i Turcja będzie musiała zmienić politykę dotychczasową — wiecznego krętactwa, przynajmniej na czas jakiś i na pewnych punktach. A o to idzie najbardziej, by dać emigrantom możność powrotu do kraju, zagospodarowania się, by ich obrońcy mogli mieć rację bronienia ich sprawy i nadal. W obronie tych, coby do kraju wracać nie chcieli, stanąć niepodobna. *D. N.*

Giacomo Orefice.

Rzym 2 czerwca.

(△) Nazwisko stanowiące tytuł mojej notatki zapewne — prócz zawodowych muzyków, — nie wielu w kraju jest znanem. A jednak godzi się je zapamiętać, choćby dla tego, że to jeden z nielicznych cudzoziemców, którzy sympatycznie dla nas są usposobieni i w naszem życiu do swych dzieł szukają tematów. Giacomo, urodzony w r. 1865 w Wincency obok Wenecji, ukończony prawnik i bardzo we Włoszech ceniony muzyk, jest kompozytorem opery *„Chopin“* z ogromnem powodzeniem grywanej w medjolańskim *Teatro lirica*. Jest to niesłychanie śmiały eksperyment, stworzenia opery na tle muzyki symfonisty! Próba jednak udała się szczęśliwie, a opinja i krytyka wyrażają się o niej z entuzjazmem i uznaniem. Ale fakt, że nazwisko kompozytora nie jest u nas więcej znane, nie dowodzi, że jest to nowicjusz; owszem w muzykalnym świecie jest on znany i ceniony. Pierwszym jego utworem scenicznym była opera „Marisca“, której treść wzięta z życia polskiego ludu w poznańskiem. Libretto ułożył sam kompozytor. Pełna prześlicznych melodji, typowa opera ludowa w rodzaju Carmen, podobała się nadzwyczajnie i bardzo dziwić się trzeba, że dotychczas nie znalazła wstępu na polskie sceny. Następnie wystąpił z operą *„Cecylja“*, której libretto zaczerpnął z powieści Cossy; opiewa ona sławę i siłę Wenecji w XI wieku. I ta opera bardzo sympatycznie była przyjęta. Po dwakroć był on wyróżniony na konkursach. Jedną nagrodę konkursową otrzymał za operę jednoaktową *„Il Gladiatore“*, na tle miłostek Messaliny. Znajduje się tu prześliczne intermezzo, kreślące muzycznie obraz nocy miłości! Opera ta zrobiła wielkie wrażenie w Madrycie. Konkurs w Bolonji przyznał mu nagrodę w kwocie 5000 fr. za operę „Consuelo“ której treść zaczerpnięta jest z takiejże powieści Georga Sanda.

Giacomo Orefice napisał też cały szereg utworów symfonicznych, z których *„Sinfonia del bosco“* ilustrująca czar ciszy letniej, jest we Włoszech szczególniej ulubioną.

Scena lwowska mogłaby — sądzę — pomyśleć o wystawieniu „Szopena“ i „Marysi“ — a jestem pewny, że znalazłaby w tem nietylko moralne zadowolenie.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek, 10 czerwca.

Teatr miejski: „Madame Sherry“, operetka. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

W Kasynie miejskiem: Przedstawienie amatorskie. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

W gmachu uniwersytetu (II p.): Zebranie miesięczne członków Towarzystwa historycznego. Początek o godzinie 6 wieczorem.

Kalendarz. Piątek (10): Małgorzaty. — Bogumiła. — (28): Nykity. Wschód słońca o godzinie 4 minut 6. zachód o godzinie 7 minut 52.

Stan powietrza: Godzina 6 rano. Ciepłota: - 14° R. Pogoda.

Nabożeństwa. W kościele Braci Mniejszych (OO. Reformatów) ulica Janowska u św. Rodziny, dnia 13 czerwca, tj. w poniedziałek, uroczystość św. Antoniego z Padwy — odpust zupełny. Pierwsze nieszpory w niedzielę, 12 bm. o godzinie 4 popołudniu, zaś w samą uroczystość św. Antoniego prymarja o godzilie $6^3/_4$, wotywa o godzinie 9, a suma z kazaniem i wywystawieniem Najśw. Sakramentu o godz. $10^1/_2$.

Nieszpory z kazaniem o godzinie $6^1/_2$, w końcu procesja. Sumę odprawi ks. kan, Jan Dobrowolski, kazanie w czasie sumy wygłosi o. Pius Szewczyk, a na nieszporach o. Edward Socsek.

Przez całą oktawę nowenna do św. Antoniego rano po mszy św. o godzinie 8.

Przez cały miesiąc czerwiec odprawia się w tym kościele nabożeństwo do Najśw. Serca P. Jezusa o godzinie $6^3/_4$, zaś w niedziele i święta po nieszporach o godzinie 4.

Konferencja w sprawie utworzenia nowego statutu emerytalnego dla artystów sceny lwowskiej odbyła się onegdaj przy współudziale członka Wydziału krajowego dra Wereszczyńskiego, radcy Wydziału krajowego Antoniewicza i dyrektora Pawlikowskiego. Wyniki tej konferencji zezwalają spodziewać się rychłego a dla członków funduszu emerytalnego korzystnego załatwienia tej piekącej sprawy.

Jarmark wyrobów krajowych. Uroczyste nabożeństwo na pomyślność jarmarku wyrobów krajowych odbędzie się w niedzielę 19 bm. o godzinie 9 rano w kościele archikatedralnym. W czasie nabożeństwa śpiewać będzie chór Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia“. Po nabożeństwie udadzą się biorące w niem udział cechy, stowarzyszenia rękodzielnicze, deputacje rozmaitych stowarzyszeń i komitet jarmarku w pochodzie na plac powystawowy. Na czele pochodu kroczyć będzie kapela narodowa, za nią zaś postępować będą cechy i wszystkie stowarzyszenia rękodzielnicze ze sztandarami, a następnie delegacje Towarzystw lwowskich i członkowie komitetu.

W czasie otwarcia jarmarku, które — jak wiadomo — odbędzie się w sobotę dnia 18 bm. przemawiać będą: marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni imieniem kraju, wiceprezydent miasta p. Michalski imieniem m. Lwowa i dyr. Szydłowski imieniem dyrekcji jarmarku.

Nazajutrz, w niedzielę, gdy uczestnicy pochodu ,zbiorą się na placu powystawowym, zabierze pierwszy głos protektor jarmarku, ks. Andrzej Lubomirski, a następnie przemawiać będą: dyr. dr. Battaglia, imieniem większych przemysłowców i reprezentant izby rękodzielniczej, imieniem rękodzielników i drobnych przemysłowców.

Orkiestry wojskowe przygrywać będą na placu powystawowym w czasie jarmarku wyrobów krajowych w dniach następujących: 19 czerwca 15 pp., 21 czerwca 80 pp., 23 czerwca 95 pp., 26 czerwca 30 pp., 28 czerwca 15 pp., 3 lipca 80 pp., 5 lipca 95 pp.. 7 lipca 15 pp., 10 lipca 95 pp., 12 lipca 30 pp., 14 lipca 80 pp.

Wycieczka do Podhorzec. Na wycieczkę do Złoczowa, Sassowa, Podhorzec, Oleska i Białego kamienia, którą urządza „Gwiazda“ w niedzielę, 12 bm., w celu zwiedzania zamków Sobieskiego, pamiątek historycznych, kościołów starożytnych itd., zapisywać się można dziś do wieczora w księgarni Polskiej, w „Gwieździe“ (ul. Franciszkańska 7), w handlach pp.: Proksza (naprzeciw politechniki) i Nowożeniuka (naprzeciw pl. Solarni).

Cena jazdy koleją i podwodami, tam i napowrót 6 koron od osoby. Wyjazd rano o godzinie 7 z Podzamcza, powrót w nocy.

Popis uczenic konc. szkoły śpiewu Zofji Kozłowskiej odbędzie się w sobotę dnia 11 czerwca o godzinie 5 popołudniu w sali Domu Narodnego.

Złodziej — aż do skutku. Czternastoletni Baruch Rettl, pomimo młodego swojego wieku notowany w policji nałogowy złodziej, skradł Abrahamowi Hebenstreitowi przy ul. Bożniczej miotłę ryżową i o parę kroków dalej usiłował ją sprzedać. Przychwycono go na tem i oddano w ręce policjanta, który odprowadził go na inspekcję, gdzie na swoją kolej, czekać musiał Baruszek w przedpokoju. Chciało fatum, że wnet po przybyciu na inspekcję Barucha Rettla, inny stójkowy sprowadził tam również za jakieś drobne przestępstwo jakiegoś dorożkarza, który także czekać musiał na swą kolej. W trakcie wspólnego czekania, Baruch Rettl, ukradł towarzyszowi swej niedoli, dorożkarzowi z kieszeni pugilares z kwotą 65 hal., dorożkarz jednak w czas opatrzył się i narobił krzyku. Ajenci zrobili rewizję i znaleźli skradziony pugilares w kieszeni Barucha Rettla, wobec czego ten pełen nadziei młodzieniec, za jednym zasiadem odpowiadać będzie przed sądem za dwie kradzieże.

Nowy rektor wszechnicy Jagiellońskiej, którym wybrany został wczoraj prof. medycyny dr. Napoleon Cybulski, liczy lat 50. Urodzony w r. 1854 w Krzywonosach na Litwie, ukończywszy gimnazjum mińskie, uczęszczał do akademji medyczno-chirurgicznej w Petersburgu, którą ukończył w r. 1880 z dyplomem lekarza, w dwa lata później złożył egzamin doktorski Liczne prace naukowe, ogłaszane od r. 1879 w różnych wydawnictwach naukowych, zjednały młodemu uczonemu szeroki rozgłos, który też sprawił, że gdy w r. 1885 zawakowała katedra fizjologji na wszechnicy Jagiellońskiej, zaproszono go do jej objęcia. Na stanowisku tem rozwinął dr. Cybulski działalność bardzo żywą a głównie dzięki jego zabiegom pracownia fizjologiczna krakowska stała się pierwszorzędnym przybytkiem nauki.

Uznając zasługi dra Cybulskiego, Akademia umiejętności mianowała go w r. 1887 korespondentem, a w r. 1891 zaliczyła w poczet członków swych rzeczywistych.

Prof. Cybulski wydał dotąd jedno dzieło obszerniejsze pt. „Fizjologja człowieka“ w 3 częściach, a oprócz tego ogłosił wiele prac i rozpraw pomniejszych.

Ze zbrodniarzy — żołnierze. Z Sachalinu donoszą do pism rosyjskich, że we wszystkich 3 okręgach tamtejszych formują się oddziały z zesłanych i chłopstwa. W zapasie pozostają pracujący w ciężkich robotach. Bardzo ważną rolę w przygotowaniach do odparcia Japończyków odgrywa niejaki Landberg. Dowodzi on oddziałem saperów; stanowisko to zawdzięcza dowódcy armji mandżurskiej gen. Liniewiczowi. Landberg, niegdyś świetny oficer, został wysłany na Sachalin za zabójstwo lichwiarza i po odbyciu kary pozostał na wyspie gdzie zajmuje obecnie wybitne stanowisko.

Głowa Cromwella. Niezwykła dyskusja wywiązała się w Londynie. Chodzi ni mniej ni więcej, jak — o głowę Cromwella. Ciało jego, po rozmaitych znęcaniach się nad niem przez rojalistów, zostało pogrzebane u stóp szubienicy w Tyburn. Głowa i dziś, po latach 250, nie może znaleźć spoczynku. Znajduje się jakoby w posiadaniu p. S. F. Wilkinsona w Seal, w pobliżu Sevenoaks. „W r. 1661 — opowiada on w „Truth“ — zwłoki Cromwella zostały wyciągnięte z opactwa Westminsterskiego, odrąbano głowę i zatknięto ją na pal nad temże opactwem. W 25 lat potem szyldwach, widząc głowę spadającą podczas silnego wiatru, podniósł ją, owinął w opończę i schował w domu, w kominie. Po jego śmierci żona sprzedała głowę krewnym Cromwella Russelom z Cambridgeshire. Ostatni z nich Ryszard, popadł w długi i utrzymywał się z „pokazywania“ głowy Protektora za 3 szylingi, wreszcie sprzedał ją właścicielowi wędrownej budy jarmarcznej Coxowi za 123 ft. Następnie głowa zmieniała trzykrotnie posiadaczów i dostała się wreszcie memu dziadkowi, przed stu laty. Jest zabalsamowana tak starannie, że nos, język i dwa zęby pozostały i widać słynną brodawkę na prawej powiece. Włosy blond, krótko przystrzyżone“. Można tej opowieści wierzyć — albo nie wierzyć.

Postęp na chińskim dworze. Cesarzowa chińska postanowiła znieść odwieczny chiński zwyczaj, nie pozwalający na portretowanie członków cesarskiej rodziny i wezwała na dwór japońskiego fotografa Jamamoto, w celu zdjęcia podobizn cesarza i cesarzowej. Nie wiadomo tylko, czy fotografie te zostaną rozszerzone, czy też tylko przeznaczone będą dla samej cesarzowej.

Śmierć w skrzyni. Pisma rosyjskie donoszą o następującym wypadku: Do swego przyszłego teścia w Kijowie przybył narzeczony izraelita, by omówić termin ślubu. W nocy policja rewidowała mieszkanie, a ponieważ bez pozwolenia izraelita nie może przebywać w Kijowie, narzeczony schował się do skrzyni. Gdy ją otworzono po odejściu policji, znaleziono już tylko martwe ciało.

Nędza w Korei. Kilka miesięcy wojny zaciężyło bardzo na życiu ekonomicznem Korei. Według wiadomości prywatnych, otrzymanych z Seulu przez *Times*, w Korei poczyna się szerzyć nędza. Pieniądze papierowe nie mają już żadnej wartości, miejscowych monet koreańskich prawie nie widać. Życie podrożało niesłychanie. Kupcy, tak europejscy, jak i chińscy, potworzyli syndykaty i podnieśli ceny o 60 procent. Wszystkie artykuły spożywcze podrożały w dwójnasób: mięso, ryż, dziczyznę można dostać tylko z trudnością, za drogie pieniądze.

Ludności grozi głód. Intendentura japońska zabrała wszystkie zapasy żywności i materjałów opałowych. W prowincjach, zajętych przez wojska, ludność jest teroryzowana. Mieszkańcy porzucają wszystko i uciekają z domów, zostawiając pola na łaskę losu. Zbiory tegoroczne przepadną.

Nędza i głód mogłyby być złagodzone, gdyby okręty handlowe, mogły jak dawnej obsługiwać Czemulpo, lecz od samego początku wojny przestały kursować i zastój daje się uczuwać dotkliwie. Wina niema wcale, zapasy węgla bardzo małe i przytem ceny węgla z 12 jen za 600 kilo podskoczyły na 30 jen. Jedynej jarzyny, jaka bywa w Korei, kartofli, w tym roku niema wcale. W przyszłości przewidywać można jeszcze większą nędzę.

Z kraju.

Jarosław. *(Trojaki).* Zofja Kukla w Gorliczynie koło Przeworska powiła naraz trojaki dwóch chłopców i dziewczynę. Dzieci, zaraz ochrzczone, zmarły na drugi dzień po urodzeniu. Stan zdrowia matki jest dobrym.

(Samobójstwo). Rezerwista 89 pp. powołany obecnie na ćwiczenia Bazyli Stasiuk z Jakimczyc powiatu Rudeckiego, odebrał sobie życie 7 bm. przez powieszenia się w celi więziennej. Pozostawił żonę i dzieci.

(Wrażliwość). Huzarom obecnie powołanym do czynnej służby, szczepiono w sobotę 4 bm. ospę w koszarach. Dwóch najroślejszych i najlepiej zbudowanych upadło zemdlonych przy ukłuciu igły do szczepienia.

(Ślub). W Miłosławiu w W. Księstwie Poznańskiem odbędzie się 5 lipca br. obrzęd ślubny p. Tomisława Jędrzejowicza adjunkta sądowego w Jarosławiu z panną Emilją Kościelską, córką posła do sejmu pruskiego.

(Osobiste). Mianowany notarjuszem w Bohorodczanach p. Teodozy Pelewicz opuścił 7 bm. z rodziną Jarosław, gdzie przebywał przez cały szereg lat. Z rodu Rusin nie zapominał nigdy o braterskich uczuciach dla Polaków i czy w domu, czy w życiu publicznem zawsze był za zgodą obydwóch narodowości. Bohorodczanom przybył obywatel, który będzie pracował godnie, a nie warcholił.

(Neofita). W Radymnie adwokat dr. Jakób Spätt dał ochrzcić swego 4 letniego syna, któremu nadano imię Karola. Sakramentu chrztu udzielił ks. biskup, przemyski sufragan, Karol Fischer.

* **Towarzystwo historyczne we Lwowie.** Zebranie miesięczne członków odbędzie się dziś w piątek dnia 10 czerwca b. r o godzine 6 wieczorem w gmachu uniwersyteckim (II. piętro). Dr. Mojżesz Schorr wypowie: „Kodeks babiloński Hamurabiego (koło 2200 przed Chrystusem) a ustawodawstwo Mojżeszowe“.

* **Strzelanie premjowe,** p. Jakóba Lewickiego, odbędzie się w niedzielę dnia 12 czerwca b. r.

* **Sobótki.** W najbliższą niedzielę urządza „Sokół II“ na placu powystawowym Sobótki· Program, w którym o wykonanie spiewów proszono chór akademicki, ułożony został przez jednego z naszych artystów-malarzy, a wzorowany na obrzędach sobótkowych ludu krakowskiego. Ponieważ jednak główny ten punkt, wykonany zostanie dopiero o zmierzchu, przeto komitet postarał się o cały szereg nowych, nieznanych u nas jeszcze rozrywek jak godzenie do pierścieni z konia, wyścig z łyżkami itp.

Przekonani jesteśmy, że każdy z uczestników wyniesie z niedzielnej zabawy wspomnienie miłej zabawy.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na kolumnę Adama Mickiewicza złożyli w dalszym ciągu pp.: Borysiewicz, Chęciński, dr. Legeżyński, Aleksander Milski, Alfred Milski, Miłaszewski, Misiński i Zdźiarski po 1 kor. Razem 8 kor.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek „Madame Sherry“, operetka w 3 aktach Hugona Feliksa.

Jutro w sobotę „Labirynt“, sztuka w 5 aktach Pawła Hervieu.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. (Sala dawnego Colosseum, pasaż Hermanów). W piątek, 10 bm., z powodu przygotowań do „Żaków“, przedstawienia nie będzie.

W sobotę, 11 bm., popołudniu o godzinie $3^1/_2$ przedstawienie dla studentów, po cenach zniżonych, „Żyd polski“, dramat w 3 aktach Erckmana i Chatriana. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Spudłowali“, komedja w 1 akcie Zalewskiego, „Żaki“, operetka w 2 aktach Anczyca, muzyka Hofmanna i koncert pani Zwiebel.

W niedzielę, 12 czerwca, popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Kopciuszek“, baśń fantastyczna ze śpiewami i tańcami w 8 obrazach A. Walewskiego. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Córka pułku“, operetka w 4 aktach Donizetti'ego.

Swięto Felibrów. W Awinionie obchodzono w dniu 23 maja 50 letni jubileusz zawiązania Towarzystwa ku popieraniu literatury prowansalskiej, którego członkowie jego nazwali się „Felibrami“. Założycielami byli: Aubanel, Roumanille, Giera, Mistral, Taran, Brunet i Mathieu. Doczekał się jubileuszu „felibrów“ słynny poeta prowansalski Mistral. Towarzystwo wskrzesiło nietylko poezję południa, lecz zajęło się także dziejami jego przeszłości. Wśród ogólnego we Francji zapatrzenia się na Paryż, tylko południe dzięki „felibrom“ zachowało swą odrębność i stworzyło bogatą, własną literaturę. Jubileusz obchodzony był uroczyście; przybyli przedstawiciele nietylko Francji, lecz z północnych Włoch, oraz Hiszpanji.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 10 czerwca.

(Urlop. — Subwencja dla kolei Lwów-Podhajce. — Odbudowa kolei elektrycznej do parku Kilińskiego.)

Wczorajsze posiedzenie rady miejskiej rozpoczęło się udzieleniem sześciotygodniowego urlopu r. Walichiewiczowi, poczem na krześle referenta zasiadł p. dr. Rutowski, który przedstawił bardzo licznie zebranej radzie sprawę subwencji dla kolei lokalnej Lwów-Podhajce. Sprawa to znana, nie poraz pierwszy bowiem była przedmiotem obrad rady, a nawet swego czasu poruszano ją obszernie i wyczerpująco w pismach codziennych. Jak wiadomo, powodem tego, iż nie rozpoczęto dotychczas robót, są względy finansowej natury. Wprawdzie rząd centralny przyczynił się znaczną, bo 12 miljonową dotacją, a kraj przeznaczył uchwałą w sejmie sumę 2,100.000 koron na budowę tej kolei — koncesjonarjusze, którzy zebrali w sferach interesowanych 1,152.000 koron, zwrócili się do miasta, z prośbą o pokrycie brakującej kwoty, tj. o podwyższenie dotychczas uchwalonego udziału miasta, w wysokości 300.000 kor, do sumy 450.000 kor.

Petycję koncesjonarjuszy rozpatrywały szczegółowo: komisja kolejowa i sesja II i przyszedłszy do przekonania, iż z powstaniem powyższej linji kolejowej wiążą się żywotne interesy Lwowa, zgodziły się na przedstawienie radzie wniosku w sprawie podwyższenia dotacji miejskiej do sumy 400.000 kor. z tem jednak zastrzeżeniem, aby jeszcze w roku bieżącym rozpoczęto roboty ziemne na Zniesieniu i Persenkówce, a nadto by siedzibą towarzystwa akcyjnego był Lwów.

Wniosek ten wywołał obszerną dyskusję.

Pierwszy zabrał głos r. Aszkenaze, który dowodził że miasto, dając 300.000 k. na budowę linji lokalnej, nie posiadającej żadnego znaczenia dla niego, spełniło swój obowiązek. Jeżeli więc koncesjonarjusze chcą przyśpieszyć rozpoczęcie budowy, powinni zwrócić się do sfer interesowanych, lub też między sobą zebrać brakującą sumę. Mowca nie spodziewa się także, aby jeszcze w bieżącym roku rozpoczęto roboty budowlane. Należy bowiem wziąć na uwagę, iż obecna koncesja jest tylko t. zw. „Vorkoncession“, która dopiero po zebraniu kapitałów, nabierze prawomocności, poczem będzie mogła nastąpić expropracja gruntów i t. p. Z tych więc przyczyn nie godzi się na wniosek sekcji i komisji kolejowej.

R. Riedl, odpierając zarzuty poprzednika, więc odnoszące się do rozrzutnej administracji finansami miasta, wyraził przekonanie, iż należy zgnieść owego „węża morskiego“. Uchwalenie podwyższenia dotacji uważa mowca za uzasadnione, tem bardziej, że w planie uwzględniono żądania miasta, a nawet poczyniono ustępstwa takie, jakich nie żądano. Wobec tego, radził mowca uchwalenie wniosku sekcji, bo skutkiem otwarcia tej linji, podniesie się nietylko wartość gruntów przeciętych tą koleją, lecz nato wzrosną dochody konsumcyjne, czynszowe i inne.

Następny mowca r. Loewenstein wątpi o korzyściach, jakie odniesie rzekomo skarb miasta z budowy kolei Lwów Podhajce i popierał wniosek r. Aszkenazego, który powtórne przemówienie swe zakończył wnioskiem imiennego głosowania.

R. Lisiewicz, przypomniawszy radzie, iż wszystko, co kraj otrzymuje, dostaje tylko drogą ofiar, domagał się stanowczo przyjęcia wniosku sekcji, ponieważ należy skończyć przedewszystkiem z jednem, by módz kołatać u rządu o coś innego. Podniesiono zarzut — mówił mowca — że miasto nie odniesie żadnych korzyści z tej linji kolejowej. Ależ należy przecież pamiętać o tem, że tych trzech miljonów, które kosztować będzie budowa 11 kilometrów między Zniesieniem a Persenkówką, nikt inny nie zyska, jak tylko miasto i robotnicy lwowscy, którzy cierpią biedę właśnie skutkiem braku pracy. W końcu wezwał mowca radę do solidarnego przyjęcia podwyższenia dotacji zarówno z powodów podniesionych przez r. Riedla, jak i z tego powodu, by uchwałą stwierdzono zgodność z postulatami wybranej komisji, która zajmowała się tą sprawą.

Po oświadczeniu się r. Blumenfelda na wnioskiem sekcji i przemówieniu referenta, przystąpiono do imiennego głosowania. Na 67 radnych 55 oświadczyło się za podwyższeniem udziału miasta do 400.000 kor.

Wobec tego, iż po krótkiej dyskusji uchwalono zająć się sprawą obsady posad konceptowych na najbliższem posiedzeniu, specjalnie tylko w tym celu zwołać się mającem, odbywało się w dalszym ciągu posiedzenie jawne. Po załatwieniu kilkunastu „drugich uchwał“ w sprawie sprzedaży i kupna gruntów, Dreślewski referował odbudowę kolei elektrycznej do parku Kilińskiego, wobec tego, iż dochody roczne nie pokryją rozchodów, a koszta odbudowy linji obliczono 500 na 89 kor., sekcja proponuje odstąpić na razie od projektu tego. Do uchwały w tej sprawie jednak nie przyszło, gdyż okazało się brak kompletu, skutkiem czego przewodniczący zamknął posiedzenie.

Wybory uzupełniające do sejmu.

We wtorek dnia 14 bm. odbędzie się wybór uzupełniający posłów do sejmu w tych 10 okręgach, w których posłowie ruscy po znanej secesji w sejmie, złożyli swoje mandaty. Chociaż przy składaniu mandatów posłowie ruscy rzucili hasło, iż przy uzupełniających wyborach albo wyjdą wszyscy ponownie, albo żaden z nich nie przyjmie mandatu, mimo to nie wszyscy secesjoniści, jak się zdaje, wejdą na pewne do sejmu. W samym obozie ruskim nastąpił rozłam i w niektórych powiatach ubiega się o mandat po dwóch kandydatów ruskich, w innych zaś kandydatom ruskim przeciwstawiono kandydatów polskich.

Akcja wyborcza, która jest dość ożywioną, przedstawia się, jak następuje:

W pow. bohorodczańskim kandyduje ponownie dotychczasowy poseł Barabasz bez kontrkandydata.

W pow. brodzkim wre zacięta walka między dwoma kandydatami ruskimi: dotychczasowym posłem p. Barwińskim i kandydatem partji staroruskiej ks. Effinowiczem. Według wyniku prawyborów ks. Effinowicz zdaje się mieć wszelkie szanse zwycięstwa.

W pow. dolińskim kandyduje ponownie ks. Bohaczewski. Część Rusinów postawiła przeciw niemu kandydaturę włościanina z tamtejszego powiatu, który nawet ma mieć wielkie szanse przejścia.

W powiecie liskim kandyduje ponownie dotychczasowy poseł, włościanin Staruch, który przy ostatnich wyborach przeszedł nieznaczną większością, dzięki poparciu polskiego stronnictwa ludowego. Stronnictwo to zawarło wówczas z Rusinami kompromis, według którego raz miał być kandydatem z tego powiatu Rusin, drugi raz zaś Polak. Zdawało się więc, że stosownie do tego kompromisu, stronnictwo ludowe postawi teraz swego kandydata; tak się jednak nie stało. Natomiast wyłoniła się inna kandydatura polska, a mianowicie powszechnie lubianego w powiecie i otoczonego wielkim szacunkiem lekarza z Ustrzyk dolnych dra Romana Lenartowicza. Polski komitet powiatowy uchwalił postawić i popierać tę kandydaturę. W ostatnich dniach zgłosił swoją kandydaturę na ten okręg także p. Adam Ostoja Ostaszewski, który atoli dowiedziawszy się, że kandydatura ze strony polskiej jest już ustaloną, cofnął swoją kandydaturę na rzecz dra Lenartowicza. Walka wyborcza więc stoczy się między Staruchem a drem Lenartowiczem, a wynik jej będzie zależał od tego, komu swe głosy oddadzą wyborcy, należący do stronnictwa ludowego.

W powiecie rawskim przeciw kandydaturze ks. Mazikiewicza, który przy ostatnich wyborach zwyciężył tylko jednym, czy dwoma głosami kandydata polskiego p. Władysława Górkę, komitet powiatowy uchwalił postawić i popierać kandydaturę p. Górki, który też ma wielkie szanse zwycięstwa, gdyż jako burmistrz m. Rawy i kandydat notarjalny potrafił sobie pozyskać sympatje u włościan ruskich.

W powiecie rohatyńskim Polacy kandydaturze dra Mogilnickiego przeciwstawiają kandydaturę p. Aleksandra Krzeczunowicza, właściciela dóbr.

W powiecie stanisławowskim nie ma kontrkandydata polskiego, natomiast wyłaniają się rozmaite kandydatury ruskie, ale dotychczasowy poseł włościanin Hutyk ma wszelkie szanse zwycięstwa.

W pow. stryjskim ponowny wybór dra Oleśnickiego jest zapewniony; niema tu żadnego kontrkandydata polskiego.

W pow. zbarazkim kandyduje dawny poseł Ostapczuk. Polacy postawili kandydaturę poważanego włościanina z Maksymówki Franciszka Sobolaka.

W pow. żółkiewskim uchwalił komitet powiatowy przeciw kandydaturze posła dra Korola postawić i popierać kandydaturę p. Emila Obertyńskiego, właściciela dóbr Udnowa, cieszącego się wśród chłopów wielkim mirem. Wobec tej kandydatury, stawiany poprzednio przez pewne grono wyborców polskich Jan Duczymiński, wójt z Woli Wysokiej, cofnął swą kandydaturę.

Dziś, w piątek, odbędzie się posiedzenie centralnego komitetu wyborczego, na którem toczyć się będą obrady nad sprawą wyborów.

Cała prasa polska bez względu na to, do jakich stronnictw należy, wzywa wyborców polskich, aby w tych powiatach, gdzie są postawieni kandydaci polscy, oddali swe głosy solidarnie na kandydata polskiego, choćby on nawet nie miał szans zwycięstwa, w tych zaś powiatach, w których nie ma kandydatów polskich, aby powstrzymali się od głosowania.

Zupełnie odrębne stanowisko zajął tylko *Kurjer Lwowski*, organ stronnictwa ludowego. Oto pisze on, iż ludowcy, jak nie mieszali się do akcji przedwyborczej, tak i nadal przy wyborach powinni zostać na uboczu, a już absolutnie nie powinni głosować na takiego kandydata, którego kandydaturę poleciłby centralny komitet wyborczy.

Kurjer więc wolałby, aby ludowcy głosowali nawet na największego wroga naszego narodu, niż na kandydata Polaka, poleconego przez komitet centralny, chociaż dobrze wie, że komitet centralny, polecając kandydatów, nie ogląda się na to, do jakich oni stronnictw należą, wystarcza mu tylko to, że kandydat ów jest Polakiem i że kandydatura jego wyszła z polskiej strony. Lecz trudno, na złą wolę nie ma lekarstwa. Sądzimy jednak, że ludowcy głosu tego nie usłuchają i że w pow. liskim oddadzą swe głosy na dra Lenartowicza nawet wówczas, gdyby kandydaturę jego zalecił komitet centralny, a zalecić ją musi, gdyż postawił ją komitet powiatowy i zawiadomienie o tem przesłał komitetowi centralnemu.

Ostatnia praca Stanleya.

(§). Przyjaciel, agent i nakładca dzieł Stanleya Marston, opisał dzieje ostatniej, dwutomowej pracy Stanleya o Afryce.

Na wiadomość, że słynny podróżnik jest

w Kairo, znany wydawca lipski, Brockhaus, w obszernym telegramie zapytał, czy Stanley nie zdecydowałby się sprzedać mu swej pracy o Afryce. W odpowiedzi na to otrzymał depeszę od Stanleya tej treści: „Dwa tomy, każdy po 500 stron, do tego ilustracje i karty“. Obliczywszy wszystko dokładnie, doliczywszy przypuszczalne honorarjum, przyszedł Brockhaus do przeświadczenia, że samo wydanie niemieckie kosztować go będzie 1/4 miljona marek. Wydawca lipski znał nadto zapatrywania finansowe Stanleya, który zwykł był mówić: „pieniądze jednego człowieka, warte tyle, ile pieniędze drugiego, przypuszczając że są płatne w dobrem złocie“; wiedział także, że nakładcy całego świata będą się ubijać o prawo wydania tego dzieła. — Udał się więc do pośrednictwa Marstona i wspólnie z nim ułożył warunki wydawnictwa, we wszystkich możliwych językach. Rezultatem tego było, że Stanleyowi obiecano ryczałtowo 960.000 koron — honorarjum wprost niesłychane — za książkę, której jeszcze nie było.

Marston stosownie do umocy, zabrał dwóch stenografów i dwóch rysowników i udał się z nimi do Kairu, gdzie pozostał aż do ukończenia pierwszego tomu. W dniu 25 stycznia 1890 zasiadł Stanley do pracy i ukończył ją według obietnicy, dzięki swej energji i żelaznej konsekwencji. Rano dyktował stenografom na podstawie pamiętnika, liczącego 600 stron ścisłem pismem, po południu instruował rysowników i wypracowywał dla nich szkice. Po pięćdziesięciu dniach takiej pracy, w dniu 14 marca był pierwszy tom gotów.

Jeden egzemplarz wysłał Marston do Londynu, aby go zaraz składano, drugi, odpis wiózł ze sobą wraz z fotograficznemi negatywami. Wydanie angielskie pojawiło się w dniu 28 czerwca 1890 równocześnie w Europie i Ameryce, wydanie niemieckie w dniu 1-go lipca t. r. Jakkolwiek pierwsze wydanie angielskie było w 22.000 egz., to już po kilku tygodniach trzeba było wydać drugi, później trzeci i czwarty nakład: w ciągu dwóch miesięcy wyszły tłómaczenia: francuskie, włoskie, hiszpańskie, norweskie, swedzkie, holenderskie, czeskie i węgierskie.

Dzieło to stało się koroną badań wnętrza Afryki; dotychczasowe białe kwadraty na geograficznych kartach wypełniły się prawie zupełnie. — W rzędzie badaczy Afryki Stanley zajmie niewątpliwie pierwsze miejsce.

MOZAJKA.

(△). Paryż ma znowu widowisko, jakie namiętnie lubi, wielką sprzedaż licytacyjną klejnotów. Jest to jeden z tych przetargów, które ściągają arystokrację i plutokrację z całego świata. Tym razem ścisk w hotelu Dronot tem większy, że paryska *médisance* podniosła licytację do rzędu skandali. Nie mogę zrozumieć, dlaczego spadkobiercy ks. Matyldy Bonaparte wszystkie jej klejnoty, aż do pamiątek rodzinnych każą publicznie sprzedawać. Zrobiono nawet publicznie ostry zarzut zachłanności. Zarzut ten odparli interesowani, ogłaszając następujący, oryginalny ustęp z rozporządzenia ostatniej woli: „Stanowczo wymagam, ażeby wszystkie moje kosztowności zostały sprzedane; wykonanie tej nie znoszącej żadnego wyjątku klauzuli, polecam wykonawcy mej ostatniej woli“.

Wobec tego, ci, którym zależało na tem, by to lub owo ze spadku zatrzymać w rodzinie, muszą żądany przedmiot kupować na licytacji. Z droższych klejnotów sprzedano dotychczas: naszyjnik z 32 czarnych pereł, niegdyś własność królowej Westfalji za 101.000 fr., kolję z pereł i brylantów za 95.000 fr. i kolczyki szmaragdowe za 26.000 fr.

* * *

Króla trudno sobie wyobrazić bez... korony! Tak myśli Jego Najciemniejsza Mość Alake Abeskura z zachodniej Afryki i dlatego nietylko podróż odbywał w złotej koronie na głowie, ale nawet odbył wjazd do Londynu w tym niezwykłym stroju. Zwrócono mu jednak uwagę, że z jednej strony nie jest podobne okrycie głowy odpowiednie do klimatu; z drugiej — bardzo niepewne wobec znanej zręczności londyńskich rzezimieszków. — Ten ostatni argument pomógł i królewska mość ukazywał się nie w koronie, ale w krzyczących, kolorowych zawojach z jedwabiu i złota. Król, który z pokaźnym orszakiem zwiedza osobliwości Londynu, uzyskał w stolicy wielką popularność i bywa sympatycznie wszędzie witany. Pobyt jego w Anglji ma praktyczne cele. Alake zaprowadził w swem państwie uprawę bawełny, która ma być doskonałą. Król więc bawi się równocześnie w „reisendera“, aby nawiązać stosunki z odnośnemi firmami fabrykantów w Brodford, Manchester, Liverpool etc.

* * *

Na linji kolejowej Charków-Sebastopol kursowały dotychczas osobne pociągi dla „nowożeńców.“ Wagony odnośne były urządzone z całym możliwym komfortem; był więc salonik wybity jedwabiem, elegancka garderoba, łazienka, a naturalnie i bardzo elegancko urządzona sypialnia. Wagon taki był cały oświetlony elektrycznie i obsługiwany wyłącznie przez kobiety. Dotychczas mogli korzystać z tego rajskiego ambulansu jedynie bardzo bogaci ludzie, gdyż trzeba było brać go jako osobny pociąg. Okazało się jednak, że tych bardzo majętnych par jest za mało w stosunku do kosztów. Dyrekcja kolei więc obniżyła nieco cenę i zezwoliła, ażeby odnośny wagon za małą opłatą dołączany bywał do każdego dowolnego pociągu. Obecnie więc zwiększył się popyt na te „parowe gniazdka“, które są zbudowane według modelu oddawna w Ameryce wprowadzonego w życie.

Wojna Japonji z Rosją.

Telegramy, które nadeszły z placu boju wczoraj w nocy i dziś rano, nie zawierają żadnej nowej wiadomości; to jest tylko na razie pewnem, iż obie wczorajsze depesze: jedna o wielkiem zwycięstwie Rosjan pod Portem Artura, a druga o zdobyciu tej twierdzy przez Japończyków, są zupełnie nieprawdziwe. Zażarta walka pod Portem Artura, trwa wprawdzie od piątku, ale dotychczas nie została skończoną.

Zresztą, teraz wiadomości o ruchach wojsk i wyniku utarczek pod Portem Artura tak szybko mieć nie będziemy, gdyż kabel między Japonją a Koreą, znajduje się w ręku Japończyków, którzy depesz prywatnych nie przepuszczają.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Z Portu Artura.

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że eskadra japońska, złożona z 12 okrętów, rozpoczęła w nocy z niedzieli na poniedziałek silny atak na Port Artura. Od tego czasu nie ma stamtąd żadnej wiadomości, gdyż Japończycy przecięli kabel, łączący Japonję z Koreą. Dzienniki wiadomość tę komentują w ten sposób, że oblężenie Portu Artura już się rozpoczęło i że Japończycy mają w swem posiadaniu kabel, jedyny środek dla przesyłania wiadomości, ale używają go tylko do przesyłania depesz swoich i nie pozwalają na razie przesyłać nim depesz prywatnych.

Cofnięcie rozkazu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Do *W. Allg. Ztg.* donoszą z Petersburga z kół zawsze bardzo dobrze poinformowanych, że car cofnął swój rozkaz, polecający Kuropatkinowi, aby pospieszył na odsiecz Portu Artura.

Przykra depesza.

Paryż. (Tel. wł.) *Echo de Paris* donosi z Petersburga: W kołach wojskowych panuje wielkie przerażenie z powodu depeszy, nadesłanej z Portu Artura do cara przez kontradmirała Withöffta. Bliższych szczegółów nie ma.

Zatonięcie dwóch statków rosyjskich.

Berlin. (Tel. wł.) Do *Local Anzeigera* donoszą z Tokio: Admirał Togo zawiadamia, iż w sobotę wieczorem zatonęły przed Portem Artura, najechawszy na miny japońskie, dwa statki rosyjskie: „Gremiaszczyj“ i „Gajdamak.“ Na pierwszym znajdowało się 6 dział, na drugim 9 dział.

Port Artura a Wejhajwej.

Londyn. *Times* donoszą, że w razie, gdy Port Artura padnie, Anglja będzie musiała opróżnić Wejhajwej, gdyż konwencja z r. 1898 wyraźnie postanawia, iż wydzierżawienie portu Wejhajwej Anglji dopóty trwa, dopóki Rosja będzie w Porcie Artura.

Awans w armji i marynarce japońskiej.

Berlin. (Tel. wł.) Mikado mianował generałami zastępców generała: Okajamę, Hasegawę, Osziego, Kodamę i Nodżu. Admirałami wiceadmirałów: ministra Jamamota i Toga; wiceadmirałami kontradmirałów: Dewę, Urgu i Saitu; kontradmirałami mianowani: Ogura, Jomada i Sziaomura.

Raport Kuropatkina.

Petersburg. (Oficjalnie). Gen. Kuropatkin donosi do cara pod datą wczorajszą: Dnia 7 b. m. pojawiła się na zachodniem wybrzeżu półwyspu Liaotang około 1 popoł. japońska eskadra, złożona z kilku okrętów, wzmocniona następnie przez jeszcze 11 okrętów, tak, że razem było 6 okrętów I. klasy, kilka II i III klasy, oraz kilka łodzi torpedowych. Eskadra ta ostrzeliwała miejscowości nadbrzeżne na wschód od Kaiczou i mierzyła zwłaszcza do pojawiających się z naszej strony posterunków i patroli. O godz. 7 wieczorem ustało bombardowanie, a flota japońska odpłynęła w kierunku południowym, nie wyrządziwszy żadnej szkody.

Następnie o g. 8 rano pojawiło się znowu 6 okrętów na południe od Kancziatczu i spuściło na wody szalupy. 6 innych statków ostrzeliwało koło Siujanczen. Nie nastąpiło tam jednak wysadzanie na ląd wojska japońskiego.

Japończycy zajęli na południu pozycje długości 16 klm. od Pulantien do Tantsiasan. Dnia 7 bm. wyszedł japoński oddział w sile dwóch kompanji i szwadronu kawalerji z Fenwanczeng w kierunku północno-zachodnim do Tesanho i otoczył kozacką straż przednią. Gdy na pomoc pospieszył oddział strzelców i kompanie piechoty, wstrzymali Japończycy atak po stracie 1 oficera i kilku żołnierzy. Po naszej stronie strat nie było.

Tego samego dnia otoczył nieprzyjaciel straż przednią kozacką na wielkiej drodze do Liaojan. Po godzinie 1 po południu przybyły naszym posiłki i nieprzyjaciel musiał się cofnąć. Walka trwała do 7 wieczorem. Po naszej stronie padł kapitan II kl. Liaczko i 2 żołnierzy a 5 było rannych.

Również dnia 7 bm. zaatakowała japońska brygada nasz oddział, który obsadził Saimatsi. Wobec wielkiej przewagi Japończyków nasz oddział cofnął się powoli do wąwozu, przyczem stracił: dwóch oficerów rannych i około 100 rannych i zabitych.

O flagę Czerwonego Krzyża.

Londyn. (Tel wł.). Poseł francuski w Tokio wniósł dnia 16 maja imieniem Rosji protest przeciw ostrzeliwaniu dnia 6 maja jednego pociągu koło Pulantien, w którym znajdowało się 200 rannych pod ochroną flagi Czerwonego Krzyża. Rząd japoński zbadał sprawę i odpowiedział, że pociąg ów nie miał flagi Czerwonego Krzyża, że naprzód strzelano z pociągu, a dopiero potem Japończycy na ogień odpowiedzieli ogniem, dopiero wówczas, gdy pociąg zatrzymano, Rosjanie wywiesili nad nim flagę Czerwonego Krzyża. Gdy Japończycy chcieli zbadać pociąg, Rosjanie nie pozwolili na to, lecz szybko odjechali. Japończycy są przekonani, że w pociągu tym nie znajdowali się ranni, lecz zdrowi oficerowie i żołnierze. Japonja protestuje w końcu przeciw rzucaniu na nią podobnych oszczerstw.

Gołębie pocztowe.

Bruksela. (Tel. wł.). 1500 gołębi pocztowych wysłano stąd do kwatery rosyjskiej do Mukdenu.

Japońska łódź podwodna.

Berlin. (Tel. wł.). Z Nowego Jorku donoszą, że zakupiona przez Japończyków łódź podwodna „Protector“ odpłynie w najbliższych dniach do Azji wschodniej.

Berlin. (Tel. wł.). Do *Local Anzeigera* donoszą z Tokio, iż wychodzący tam dziennik *Asahi* otrzymał z Pekinu wiadomość, że Rosjanie starają się w Chinach o wydzierżawienie portu Sinkinonu koło Ili.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. W parlamencie podczas dyskusji nad przedłożeniem o sądach kupieckich dla sporów między pryncypałami a pomocnikami, oświadczył sekretarz stanu Posadowsky, że rada związkowa stanowczo jest przeciwna wnioskowi o przyznanie obieralności kobiet oraz przeciw czynnemu prawu wyborczemu kobiet do tych sądów.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. W izbie deputowanych dep. Pressensé domagał się wyjaśnienia w sprawie ostatnich zajść w Armenii i wzywał rząd, aby zapobiegł powtórzeniu się mordów z r. 1894. Francja powinna urządzić demonstrację floty, aby w ten sposób zaprotestować przeciw zgładzeniu narodu ormiańskiego.

Minister spraw zagranicznych Delcassé podniósł, że Francja ściśle się trzyma traktatu berlińskiego. Usiłowaniom mocarstw udało się utrzymać spokój w Armenii. Przypomina wysłanie misji, która dała zadowalające rezultaty, poczem odczytał sprawozdanie ambasadora francuskiego. Ze sprawozdania tego wynika, że panujące dziś w Armenii stosunki wcale nie są podobne do stosunków z r. 1894. Mowca przyznaje wprawdzie, że kilka wsi ormiańskich zostało zniszczonych, a ludność ich wymordowaną, ale przestrzega przed przesadą.

Delcassé zaznaczył dalej, że sprawozdanie kończy się zdaniem, iż należy oczekiwać dalszych wiadomości, zanim przystąpi się do stanowczych kroków wobec Porty. Anglja i Rosja otrzymały podobne sprawozdanie. Chociaż — rzekł Delcassé — nie chwycono się jeszcze środków przymusowych, to jednak już obecnie należy wyrazić ubolewanie, że Porta odrzuca reformy na rzecz Ormian, skazując ich na użycie jedynego środka tj. powstanie.

Minister potępia akcję wojskową Porty a następnie oświadcza, że polecił konsulom, aby bronili Ormian, oraz ambasadorom, aby w porozumieniu z zastępcami innych mocarstw poczynili dalsze kroki, celem przypomnienia Porcie jej obowiązków. Mowca spodziewa się, że Porta w sprawie Macedonii i Armenii nie będzie się dłużej łudziła, iż może względem tych krajów zrzec się wszelkiej odpowiedzialności.

Następnie obradowała izba w dalszym ciągu nad przedłożeniem o dwuletniej służbie wojskowej.

Paryż. W senacie sen. Goulaine motywował interpelację z powodu strejku w Lorient. Po długiej dyskusji, w której kilku senatorów ostro zaatakowało Pelletana i po przemówieniu Combesa, przyjęto porządek dzienny, wyrażający rządowi zaufanie 168 głosami przeciw 86.

Arcyks. Fryderyk w Londynie.

Londyn. Arcyksiążę Fryderyk wręczył wczoraj królowi Edwardowi insygnia marszałka polnego armii austro-węgierskiej.

Choroba króla saskiego.

Drezno. Król spędził kilka godzin w fotelu, stan sił jego jest jednak niezadowalający. Objawy kataralne nie ustąpiły.

Zaprzeczenie.

Petersburg. Rosyjska Ajencja tel. jest upoważniona do zaprzeczenia wiadomości pism zagranicznych, jakoby dnia 3 b. m. w Rydze miały miejsce wielkie zaburzenia oraz wiadomości *Standardu*, że w Rosji południowej uwięziono około 1000 osób.

Oświadczenie rządu włoskiego.

Rzym. Agencja Stefaniego ogłasza następującą notę: Ponieważ częstokroć włoskie dzienniki zamieszczają artykuły o polityce zagranicznej jako bezpośrednią opinię rządu, jest to rzecz konieczna ponownie stwierdzić, że rząd włoski w sprawie polityki zagranicznej uważa jako wyraz swych zapatrywań tylko swe oficjalne oświadczenia i deklaracje złożone w Izbie.

11 czerwca w Serbji.

Białogród. Ekskrólowa Natalja zrezygnowała z urządzenia w cerkwi św. Marka *requlem* za Aleksandra i Dragę, ponieważ siostry Luniewicza równocześnie urządzają w tej samej cerkwi nabożeństwo żałobne za niego.

Proces Banku pomorskiego.

Berlin. Na rozprawie przeciw dyrektorom Banku pomorskiego, radca sprawiedliwości Sello złożył oświadczenie, że ochmistrz cesarzowej hr. Mirbach otrzymał na cele dobroczynne tylko 25.000 marek i to po zapewnieniu obu oskarżonych dyrektorów, że pieniądze te nie pochodzą z banku, lecz z ich własnych funduszów. Co do użycia reszty kwoty 350.000 marek, oskarżeni zachowują milczenie.

Budapeszt. (Tel. wł.) Minister wojny gen. Pitreich wyjechał do Diosgyör, gdzie się znajdują wielkie warsztaty państwowe. Celem tej podróży jest zamiar założenia arsenału na Węgrzech.

Budapeszt. Minister wojny Pitreich i handlu Hieronymi i liczni członkowie delegacyj zwiedzili wczoraj fabrykę dział w miejscowości Diosgyöer.

Budapeszt. Obie deputacje regnikolarne ukończyły obrady i doszły do porozumienia we wszystkich punktach.

Stambuł. Krążownik francuski „Lincis“ zawinął tu wczoraj. Na pokładzie jego znajdują się: ambasador Constans, admirał Gourdon, kontradmirał i 15 oficerów. W porcie powitał ich imieniem sułtana kontradmirał Hussin basza. Dziś będą na audjencji u sułtana, a w sobotę odbędzie się na ich cześć objad.

Dział ekonomiczny.

— **Z kolei Lwów-Bełzec.** Dyrekcja kolei państwowych we Lwowie podaje niniejszem do wiadomości, że z dniem 15 czerwca rb. zaprowadza się na kolei Lwów-Bełzec (Tomaszów) nowy rozkład jazdy, w którym na częściowym szlaku kolejowym Lwów Rawa ruska wstępują w miejsce obecnie kursujących pociągów mieszanych nr. 2251 i 2252, pociągi osobowe nr. 2211 i 2212. Pociąg nr. 2214 jest położony o 50 minut później, a pociąg lokalny nr. 2215 kursować będzie odtąd, w każdą niedzielę aż do Rawy ruskiej. Równocześnie ulegają częściowej zmianie pociągi lokalne między Lwowem i Brzuchowicami, oraz pociąg mieszany nr. 2252 na szlaku Bełzec Rawa ruska, a pociąg nr. 914 na szlaku Sokal Rawa ruska, będzie kursował o 25 minut później. Wskutek niniejszej zmiany rozkładu jazdy, będzie znacznie skróconą dzienna komunikacja kolejowa między Lwowem i Sokalem, względnie Lubaczowem przez Rawę ruską, oraz naodwrót. Pociąg nr. 2211 odchodząc ze Lwowa o 10 godzinie 50 minut przedpołudniem uzyskuje we Lwowie nowe połączenie z pociągami nr. 1722 ze Stryla i nr. 21 z Rzeszowa. Pociąg nr. 2212 będzie przychodził do Lwowa już o 5 godzinie 3 minut popołudniu i łączył się tamże z pociągami osobowymi nr. 315, odchodzącym do Kołomyi i nr 3253 odchodzącym do Jaworowa. Szczegółowe rozkłady jazdy zmienionych pociągów osobowych pomieszczone są w dotyczących ogłoszeniach. Dla podróżnych, jadących w niedzielę z Rawy ruskiej, Kamionki, Dobrosina, Glińska i Żółkwi do Lwowa pociągami osobowymi nr. 2214, lub 2212 i powracających do domu w tym samym dniu pociągiem lokalnym nr. 2215, wydawać się będzie na wyraźne żądanie bilety powrotne o 25% zniżone.

— **Jarmark wyrobów krajowych.** Centralny Związek fabryczny wzywa wszystkich swych członków zwyczajnych, by jak najrychlej dostarczyli mu fotografji swych zakładów i danych statystycznych, potrzebnych do urządzenia wystawy zbiorowej „Związku“ na jarmarku, tudzież na krakowskiej wystawie metalowej — w myśl rozesłanego do nich osobnego okólnika.

— **Wiedeń** 9 czerwca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 296·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 292·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 275·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 259·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 4 proc. 90·—; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 465·—, Clary 40 zł. m. k. 160·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 80·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 67·—, Ofen 40 zł. 167·—, Palffy 40 zł. m. k. 161·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 67·—, Salma 40 zł. m. kon. 227·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 128·25, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 512·—.

— **Berlin** 9 czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 210·75, Staatsbahny 135·90, Diskont Comandit 186·40, Berlińskie Towarz. handl. 152·25, Laura 242·50, Bochum 189·75, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·05, Kolej warsz.-wied. 161·50, Kolej morza Śródziemnego 86·—, Kolej Meridionalna 143·50, Losy tureckie 128·25, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 200·—, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 16·60, Kolej Henry —·—, Niemiecki bank narodowy 121·—, Kanada Profered 117·—, Akcje żeglugi hamburskiej 116·20; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark“ 238·—.

— **Berlin** 9 czerwca. Austrjackie banknoty 85·30, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 9 czerwca. Austrjackie kredyty 200·60, Kolej państw. —·—, Diskonto —·—, Laura —·—.

— **Paryż** 9 czerwca. 4 procentowa renta 97·92, mąka 27·50.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 10 czerwca 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. M. Chłapowski z Krakowa. J. Krasicki z Wiednia. H. Poliakovitz. J. Nossal i J. Czerwiński z Wiednia. C. Stiegman z Hamburga W. Gnoiński z Krasnego. W. Broki z Rosji. W. Niedźwiecki z Wankowic. F. Scazighino z Przewoźca. W. Kolosvary z Krakowa. K. Bzowski z Droginia. J. Trzopiński z Kochawiny. H. Zimmermann z Hamburga. E. Seigler z Jasła. W. H. Gadebusch z Reichenbergu. J. Flondor ze Skowerznek. J. Leszczyński z Borek. J. Falter z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. T. Łoś z Kosmacza. Hr. J. Koziebrodzki z Dźwiniaczki. W. Żurowski z Olszanicy. E. Wittenberski z Delatyna. M. Tabeau z Żydaczowa. W. Polański z Rudnika. T. Stryjeński z Krakowa. Dr. Jakliński z Krakowa. H. Wielowiejski z Olejowa. P. Szumpeter z Buska. A. Wittenberski z Gracu Z. Horodyński ze Zbydniowa. J. Chorośnicki z Chorośnicy. B. Zatorski z Niwistka.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny we Lwowie

Filje: w Krakowie, w Czerniowcach, w Tarnopolu. **Ekspozytury:** w Stanisławowie, w Podwołoczyskach, w Nowosielicy.

Kantor wymiany

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizji.

Zlecenia giełdowe

uskutecznia się pod najprzystępniejszymi warunkami i udziela wszelkich informacyj co do pewnej i korzystnej

Lokacji kapitałów.

Wszelkie kupony

i wylosowane papiery wartościowe wypłaca się bez potrącenia prowizji i kosztów.

Bezpłatne przeglądanie numerów losów

i innych papierów podlegających losowaniu.

Ubezpieczanie losów

przed stratą z powodu wylosowania.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki

i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, bierze do przechowania papiery wartościowe i udziela na nie zaliczek.

620

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe (Safe Deposits).

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytarjusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Najpiękniejsze zabawki, Galanterję

po cenach niezwykle tanich poleca magazyn firmy **Kauczyński & Oberski** Lwów, Karola Ludwika 7, filja Halicka 6. 2 k

---

Bank austrjacko-węgierski.

Przy losowaniu odbytem dnia 4-go czerwca 1904 r. wylosowano:

4% **listów zastawnych,** umarzalnych w **40**½ latach, K. **9,589.600** i

4% **listów zastawnych,** umarzalnych w **50** latach, K. **1,219.200.**

Wylosowane dnia 4 czerwca 1904 r. listy zastawne wypłacane będą począwszy od **1. października 1904** r. w kasie hipoteczno-kredytowej banku austrjacko-węgierskiego we Wiedniu i we wszystkich zakładach banku.

Spis numerów listów zastawnych, wyciągniętych dnia 4. czerwca b. r., jakoteż niepodniesionych jeszcze z poprzednich ciągnień 4% listów zastawnych, wydają na żądanie wymieniona kasa i wszystkie zakłady banku bezpłatnie.

Odsetkowanie wylosowanych listów zastawnych ustaje z terminem kuponu, który po odnośnem losowaniu bezpośrednio następuje, przeto względem listów zastawnych wylosowanych dnia 4 czerwca b. r. z dniem **1 października 1904** r.

Wiedeń, dnia 6 czerwca 1904.

BANK AUSTRJACKO-WĘGIERSKI.

617

Winterstein, wicegubernator.

Wolfrum, generalny radca. Pranger, generalny sekretarz.

Morszyn obok Stryja

Zakład zdrojowo-kąpielowy

Własność funduszu wdów i sierót po lekarzach Towarzystwa lekarzy galicyjskich. Stacja kolei, poczta i telegraf w miejscu.

Sezon od 1 go czerwca do 30-go września.

Informacji udziela: 3 K

Dr. Stanisław Jasiński, kierownik Zakładu.

Kawiarnia Amerykańska 155

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie

Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godz. 9-tej wieczór.

Na składzie firmy

Jan Śliwiński

we Lwowie, Kopernika Nr. 16,

Największy wybór znakomitych

Fortepianów i Pianin

Taniej niż wszędzie! Taniej niż wszędzie!

Ceny wyjątkowo niskie.

WYNAJEM i SPRZEDAŻ

HARMONIUM własnego wyrobu, uznanych za najlepsze w kraju, dyplomowanych na wielu powszechnych wystawach i przewyższających pod względem trwałości wyroby zagraniczne.

Gwarancja długoletnia. 508

Umarł dawno Singer!

pozostał tylko jego system, który został znacznie ulepszonym przez fabrykantów wyrabiających lepsze i gorsze maszyny do szycia. W Europie istnieje 80 fabryk z których wybrałem kilka najlepszych jak Pfaff, Biesolt, Locke i t. d. i dostałem zastępstwo na całą Galicję. Sprowadzam maszyny pełnymi wagonami. Dobre fabryki umieszczają własną firmę na maszynach, zaś liche pokrywają swoją tandetę szumnym napisem Singer. 200 maszyn obrączkowych i Central-Bobbin jest zawsze na składzie do wyboru.

Pierwszy w kraju skład maszyn do szycia i warsztat reparacyjny

Lwów, hotel Żorża. **Józef Iwanicki**

Proszę żądać cenników. mechanik i specjalista. 143

Żegiestów

Zakład zdrojowo-kąpielowy nad Popradem otwarty od 1-go czerwca do 30-go września.

Kąpiele mineralne, borowinowe, hydropatyczne i rzeczne.

Lekarz zakładowy **Dr. Tymoteusz Piotrowski.**

Wyjaśnień udziela **Zarząd Zakładu.**

Nowość! maszyna parowa odświeża i oczyszcza poduszki pierzane najzupełniej po 30 ct. od 1 kilograma. Tylko 2 zł. kosztuje przerobienie materaców (za 3 poduszki) Drelichy na materace metr po 50, 60, 80, 90 i 1 zł. do 1·50. Największy wybór tylko w specjalnej pracowni pościeli 8179

Józefa Szustera

Lwów, ul. Kopernika 5.

Poszukuje posady

Leśnik z ukończoną akademią leśną, z wyższymi egzaminami państw. i praktyką kilkunastoletnią posiadający znajomość gospodarstwa rybnego i hodowli pstrągów i t. p.

Świadectwa i rekomendacje nader chlubne. Łaskawe zgłoszenia „Informator" Kraków, ul. Szpitalna 34. 611

Nowość! Nowość!

Kawa palona

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona

Kawa palona ściśle podług zasad hygieny, zapomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, codzień świeżo palona!

¼ kilo kawy palonej Melange Nr. I. . . . zł. —·70
" " " " " II. . . . " —·90
" " " " " III. . . . " 1·10
" " " " " IV. . . . " 1·20
" " Melange cesarska Nr. V. . . . " 1·40

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety iż: zachowuje znakomitą aromę, czysty delikatny smak, największą wydatność, z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy 6

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, Teatralna 3, naprzeciw katedry.

Browar parowy w Trzcinicy

poczta, telegraf i stacja kolei państw. poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie"

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze. 103

„Piwo Bawarskie" jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silnie importowane piwo z Monachjum i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie"

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karmelu.

„Piwo Bawarskie"

zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na „Piwo Bawarskie" uskutecznia zamówienia wyłącznie Browar w Trzcinicy, a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane. Równocześnie poleca browar dobrej jakości

piwo marcowe i eksportowe.

Cenniki rozsyła browar darmo i opłatnie. Browar parowy w Trzcinicy został odznaczony złotymi medalami, krzyżami zasługi i dyplomami honorowymi za Piwo Bawarskie, Marcowe, Eksportowe i Bok na następujących wystawach: W Krakowie, Berlinie, Bordeaux, Brukseli, Hamburgu, Londynie, Neapolu, Paryżu, Pradze, Rzymie, Ried, Strasburgu, Wiedniu i Amsterdamie.

Skład w Krakowie, Szewska 13.

Znakomitą bryndzę majową poleca handel Leonarda Soleckiego, Lwów ulica Batorego 2. 8128

Do Rybołowstwa

potrzebne przyrządy we wielkim wyborze utrzymuje na składzie 557

Alojzy Hübner

we Lwowie,

Rynek l. 38.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.